

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Stan chłopów w Polsce od stulecia XII. do stulecia XVIII. — Wiadomość stanów chłopów według historyi już jest pewna od panowania Bolesława Krzywoustego. Chłopi albo właściwiej kmiecie, płacili za króla tego poradnie po 12 groszy srebrnych z łanu. Łan zaś była sztuka ziemi, która dwoma końmi obrobić się dała. Znosili kmiecie osep, to jest wymiar wszelkiego zboża na stół królewski. Był prócz tego podatek w życie i owsie na ludzi zamkowych, a ten się zwał stróża. Musieli dostawiać i bydło do rzezi, a tobyło zwane krówne. Prócz tego należał do nich podatek nadzwyczajny, zwany stan czyli stacye, to jest obowiązek podejmowania w przejeździe króla z całym jego dworem. Do tego doliczyć potrzeba jeszcze posługi; naprzód powóz, to jest dawanie królowi i dworzanom koni do przeprzęgania, podwoda obowiązek dawania wozów i koni pod królewskich komornych, nareszcie przewód to jest dawanie człowieka konnego, któryby jadącym urzędnikom drogę pokazywał. Trzydzieści takich powinności wyliczył Jan Bandtkie i powiada, że ich bezwątowania było wiele więcej. (Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego w Warszawie i Wilnie 1812 roku str. 67. i dalsze.)

Za Kazimierza Sprawiedliwego wszystka prawie podróżująca szlachta, bez względu, czy w rządowych, czy w swoim interesie, zmuszała chłopów do tych posług. Nie czyniono różnicy między dobrami królewskimi, duchownymi i szlacheckimi, ale wychodzono z tej zasady, iż chłopi są na to, aby szlachcie służyli. Duchowni pierwsi powstałi przeciw tym nadużyciom, na zjeździe Łęczyckim, na którym było ośmiu biskupów, wielu przedniejszych szlachty i Kazimierz Sprawiedliwy. Uchwalono roku 1180., aby podwozy były dostawiane tylko dla jadących z doniesieniem, że nieprzyjaciel wkracza. Ta uchwała została zabezpieczona groźbą wyklęcia z kościoła i posłana pod zatwierdzenie Papieża Alexandra III.

Widoczna tedy jest rzecz, że na chłopach już w dwunastym stuleciu ciążyły i liczne podatki i nadużycia. Nie masz zaś wątpliwości, że wszelkie obowiązki, mieli dawniej tylko względem panującego.

Jeszcze Bolesław Wysoki w przywileju klasztoru Lubieńskiego roku

1178. mówi o podatkach, służebnościach, orce, tylko na rzecz monarchy, kasztelanów lub innych urzędników (suparalii), choć oczywiście chce wyrazić obowiązki kmieci względem wszystkich a wszystkich osób.

Pierwiastkowo niebyło wcale wsi szlacheckich, lecz pewnie w XII. stuleciu zjawiać się poczęły. Z tą uwagą należy czytać słowa jednego z lepszych pisarzy, które następują: »Przechodziły z rąk do rąk dobra, mówi Skrzetuski w prawie politycznym jak i teraz, dawali je królowie duchownym lub rycerstwu, sprzedawali je szlachta, ale kmiecie czyli chłopi odmieniając panów nie przestawali być właścicielami i dziedzicami gruntów swoich. W wielu przywilejach czytamy kmieci nazywanych dziedzicami; znajdujemy także, iż sprawy o dziedzictwo chłopskie od jurysdykcji książęcej były wyłączone. Już, co się sprawiedliwości tycze, wiadomo jest z dziejów starożytnych, że wszyscy poddani dóbr książęcych, jak szlacheckich i duchownych, sądzili się w sądach kasztelanów, których naówczas niby powiatowymi rządcami i sędziami monarchowie polscy z ramienia swego stanowili. Dziedzice nie mieli władzy sądenia poddanych swoich, chyba, że na to osobne przywileje od królów lub książąt otrzymywali. Jakoż prerogatywa ta była często pozwalana naprzód duchownym, że książęta polscy czyniąc im fundusze, uwalniali poddaństwo dóbr im nadanych od sądów kasztelańskich, od wszelkiej swojej jurysdykcji, zostawując rozsądzeniu opatów lub jakiegokolwiek nazwiska przełożonych duchownych wszelkie wieśniaków sprawy. Czasem jednak spory o dziedzictwo chłopskie sądowi nadwornemu warowali, jak między innymi opiewa przywilej Leszka Czarnego roku 1286., dany klasztorowi Tynieckiemu: wyjąwszy sprawę o dziedzictwo, w której nieinaczaj będą pozywani, tylko przez list naszą pieczęcią zaopatrzony.« Podobnie dziedziczne dobra szlacheckie, a nawet nadawane od siebie imiona szlachcie i rycerzom wyjmowali od władzy swojej, oddając dziedzicom zupełną moc sądenia. Nakielski in Antiquit. Miechów. wypisuje przywilej Bolesława Wstydlwego roku 1252. dany Klemensowi z Ruszczy Wojewodzie Krakowskiemu. Przetłumaczone z łacińskiego słowa tego przywileju są: niechajże ma ten Comes Klemens ze wszystkimi następcami swemi, władzę sądenia ludzi swoich, do wszystkich wyroków podług formy dworu naszego. — Podo-

BALE NA WSI.

Powieść z życia dzisiejszego.

(Ciąg dalszy.)

Aniela za hrabiego Eugeniusza; a to śmieszne! w pół obojętnie rzekła Karolina, która już nieco ochłonęła. któż to wam powiedział? Sama twierdzi, że ją kocha, że ją tam gdzieś poznał, jak jeździła z ciotką, i w skutek przyrzeczenia przyjechał w te strony.

O! nawet już tryumfuje podsejdkówna, dodała z iskrzącymi od złości oczyma panna Olga; powiada, że daremne zabiegi wszystkich dziewcząt okolicznych, śmie nawet cytować ciebie, żartując z tej pomylki na podpisie... wiesz której?..

Onaby śmiała!..

Na śmiałości jej nie zbywa, powiada, że i tą razą karabin źle celuje. Zacerwiniła po uszy ze złości Karolina. Nie! nie! ja wam ręczę, że ona nie będzie żoną Eugeniusza.

A jeżeli ją kocha, twierdzą bowiem, że Eugeniusz jest romantyczny. Romantyczny zapewne! ale ja znam jego słabą stronę; ja wam powtarzam, Aniela nie będzie żoną Eugeniusza. Zaintrygowane marszałkówny słabą stroną hrabiego Eugeniusza, poszły z jenerałówną do drugiego pokoju, by knuć spisek przeciw niewinnej Anieli, a oszukując siebie nawzajem każda myślała, jakimby sposobem przywabić do siebie bogatego hrabiego.

Coraz nowe zajeżdżają powozy; wysypują się z nich roje sąsiadek z córkami, siostrzenicami i kuzynkami sprowadzonymi z różnych dalekich nawet okolic na ten bazar wiejskich balów, który tém tylko różni się od bazarów wschodnich, że tu towar sam się sprzedaje, a kupcy

mniej towarowi przypatrzeć się mogą. Weszła i Aniela z ciotką, grubopłaską sędziwą, która traci parafianiszczyną na trzy kroki, jak twierdzi marszałkówna miana za parafiankę przez jenerałównę, a ta znowu przez księżnę; bo i po wsiach wiedzą, co jest ton wielki, znalezione się swiatowe. Proszę tylko patrzeć ze mną, a ucha nadstawiać, jakie ukłony ceremonialne jakby u dworu, aż szeleszczą faldziste suknie po podłodze woskiem zalepionej, jaka wściekła galomania porusza niewieściami i mężczyznami językami, a przytem jakie spojrzanie ukośne, rzucane na sąsiadek bereły i czypce: jakoż warte podziwu te arcydzieła modniarek fantejszych; jaka rozrzutność piór, błyskotek i bukietów; a jak na nieszczęście dziennik mód Lwowski poobcinał rękawy, by nam ukazać całą galerię rąk, na których widok Fidias by dłu to swoje w morze rzucił, a Apelles pędził spalił. Dotąd ogólny jeden wyraz zgłodniałego i zmrozonego znudzenia przeważa w towarzystwie całym, iwarz tylko Anieli różni się od innych wyrazem więcej znaczącym; jeżeli jest która z nich parafianką, to pewnie Aniela nią być musi, bo naturalna, bo bez najmniejszej przesady: krótkie widzenie się z Eugeniuszem jakkolwiek przelotne rozpromieniło dorodną jej twarz odbiciem wewnętrznym rokoszy, która igra uśmiechem na ustach, ożywia oczy spojrzaniem ciekawym, latającymi z niewinną prostotą po całej sali, piersi nawet dziewczęco utoczone, zaokrąglone życiem niewinności, wznosi czasem do westchnienia, bo tam w głębi tej piersi jest już tęskne uczucie, które marzy i przeczuwa, boi się i spodziewa; a jej ręce jakby z marmuru, pełne, pulchne i białe pogodziły mnie nieco z modą rękawów krótkich, a postać nie wielka ale zgrabna, twarz pełna wdzięku niezapuszczonego życia, płec mchem czystych myśli posypana jeszcze, wydają się jak światło dobroczynne na nadto zaciemniony rzucone obraz. Znajomość i miłość Anieli i Eugeniusza przyszły zwyczajnym trybem bez żadnych nadzwyczajno-

bnyż przywilej z dawna Płazie, Zawiszy i Nekandzie z Grzegorzowie służący, a przez Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę potwierdzony, wspomina Okolski in Orb. Polon. lit. Topor.

»Przywileje takowe z razu bardzo rzadkie i za osobliwsze zasługi nadane, w dalszym czasów przeciągu szerzyć się i powszechnymi być zaczęły, aż nakoniec przywłaszczyli sobie moc sądową nad poddanymi swoimi ci nawet, którzy na to żądanych przywilejów nie mieli. A nędzni różnicy albo nie mogli ze skargami swojemi do Tronu przystąpić, albo się skarżyć nie śmieli, patrząc do koła na przykłady sprawowanej udzielnie przez panów nad nimi władzy i rozumiejąc, że już żadnemu z nich nie było wolno utyskiwać na uciążliwość. Pod panowaniem Kazimierza Wielkiego dosyć już było w Polsce tak uprzywilejowanych dziedziców; wszakże jeszcze król ten, jak świadczą dzieje ojczyście, przyjmował skargi chłopów, nakazywał dla nich sprawiedliwość i przestrzegał, ażeby uciążonymi nie byli; zdawał się nawet być przychlebniejszym wieśniactwu, niżeli szlachcie. Łaskawość ta dla różników niepodobała się niektórym z panów, którzy przez żart nazywali go Królem chłopków, ale u kochających ludzkość i sprawiedliwość, nazwisko to przynajmniej równie poważanie znajduje, jak nazwisko Wielkiego temuż Kazimierzowi od potomności sprawiedliwie nadane.« Dotąd są słowa Skrzetuskiego.

Kazimierz w ogóle nieuczynił tyle dla chłopów ile zamierzył. Za jego to panowania widzimy już pierwsze ścieśnienia swobody dla przyszłych pokoleń tej klasy.

Stało się bowiem prawo, że chłopci osiadli są przywiązani do gruntu i z jednej wsi corocznie tylko jednemu, a najwięcej dwom wolno się wyprowadzać. Każdy chłop zbiegły mógł być przez prawo napowrot ściągnięty, a gdyby dowiódł srogiego z sobą obchodzenia się, mógł niewracać, ale w karze trzy grzywny i czynsz roczny płacić był winien. Choć tak już prawa przeciw chłopom srożyć się poczynaly, jeszcze przecie należeli do sądownictwa kasztelańskiego i przyznawano im własność tak dalece, iż powiedziano, że majątek pozostały po zmarłym bezpotomnie kmieciu nie na pana, lecz chłopca z krewnych spada. Prawdać, że ta sprawiedliwość kasztelańska upadała i według świadectwa Bielskiego, chłopu, który się przed Kazimierzem Wielkim na pana swego użalał; miał ten Wielki odpowiedzieć: »Miej chłopie w kalecie krzesiwo, a na polu krzemię znajdziesz, a lano sobie sprawiedliwość uczynisz, jeżeli masz krzywdę.«

W wieku XIV. rozkrzewiło się prawo magdeburskie w Polsce. Wychodziło ono z pięknej zasady, że każda gmina ma się rządzić przez swoje rady. Rajcy gminy pod przewodnictwem wójta, burmistrza, lub sołtysa, jako wybieralni, wymierzali w pierwszej instancyi sprawiedliwość, rozkładali na wszystkich członków podatki i wszystkie ciężary, pilnowali majątku ogólnego i utrzymywali policją. W dobrach królewskich, bez względu, czy one składały się z miast lub wsi, zaczęto podług prawa tego sądzić. Duchowni poszli za tym przykładem, a nareszcie i ze szlachty możniejsi zaczęli prosić króla o przywilej podobny dla swych dóbr. Na tém prawie osiedli chłopci zawierali kontrakty ze swemi panami; obowiązali się do danin i robocizny według umowy, byli wieczystemi dzierżawcami, mogli swoich praw komu innemu odstąpić, lubo za upoważnieniem dziedzica. Jednakże na tém prawie byli po większej części Niemcy. Tak tedy dla cudzoziemców rozwijała się swoboda, a dla swoich wzrastała nędza.

Już szlachcic widział, że co od chłopca nie wpłynie do skarbu królewskiego, to zostanie na jego korzyść. Kiedy król Ludwik roku 1374. targował się ze szlachtą, aby jedna z jego córek utrzymała się przy tronie, musiał zezwolić na to, żeby chłop szlachecki nie płacił więcej podatku jak

dwa grosze z lanu, tak zwanego królestwa albo poradnego. Resztę podatków, a mianowicie główne musieli chłopci oddawać do swego dworu. W XV. stuleciu trojakiemu rodzaju byli chłopci, to jest kmiecie, którzy mieli rolę w trzy pola, zagrodnicy, którzy mieli małe płusy przy swym domu i zwykle koni nie chowali, a nakoniec słudzy, których wolnymi zwano dla tego, że gdy się wyprowadzali, za całość domów i pól nieodpowiadali, bo je pan utrzymywał. Niedługo potem zdawało się szlachcie, że Kazimierz Wielki za bardzo chłopstwo samowolnym uczynił, iż wyraźnie ostrzegł, że i dwóch corocznie z jednej wsi wyprowadzać się może, dla tego za Jana Albrechta roku 1496. stało, że dosyć będzie na jednym. Pamiętano także i o synach chłopskich, i powiedziano, że kiedy kmieć ma tylko jednego, ten winien zostać na rok, gdy zaś więcej, może z nich jeden odejść, bądź na naukę szkolną, albo rzemieślnicą, bądź też na służbę.

Aż do tej ustawy tylko osiadły gospodarz był przywiązany do swęj płuzy (glebae adscriptus); odtąd zaś rzucono nasienie przymusowego poddaństwa na całą klasę różniczą. Jakoż niedługo powstało pytanie, gdy chłop żeni się w innych dobrach: czy się wyprowadzić może? czy też żona za nim przejść musi? i stało za Zygmunta I., ażeby chłop nieosiadły pojmując córkę osiadłego u niej mieszkał i przeciwnie.

Za panowania tegoż króla uchwalono w Toruniu r. 1520., że każdy kmieć obowiązany szlachcicowi jeden dzień w tygodniu robić z lanu. Tym sposobem do czynszu przybyła robocizna. Z tego widać, że zacięgi, pańszczyzny, szarwarki jak je w różnych okolicach zowią, jeszcze na początku XVI. stulecia nie bardzo były zwyczajne.

Jak tylko przez głośne elekeye władza majestatu wyraziła przeszła w ręce samej tylko szlachty, natychmiast chłop przeszedł w zakres wyjęty z pod wszelkiego prawa. Dyssydencka konfederacja warszawska oświadczyła: iż zwierzchność żadnej nie ubliża, i tedy jako zawsze było, będzie wolno i odtąd każdemu panu poddanego swego nie posłusznego, tak w rzeczach religijnych jak światowych, podług rozumienia swego ukarać.

Tą ustawą opartą na bezczelnym kłamstwie, że tak zawsze było, szlachta nadała sobie nad chłopami władzę już nie tylko absolutną, ale nawet władzę religijną inkwizycyi. Ludzkość powinna tych wszystkich przeklinać którzy ściągnęli rękę do podpisania tych słów piekielnych. (D. c. n.)

Prowincya pruska. — Regencya Gumbinska ogłasza między innemi co następuje: Okazuje się po żniwie tegorocznym, że w wielu okolicach obwołu naszego niejedyn gospodarz nie będzie miał tyle ziarna, by obsiać swe pole dostatecznie, rząd przeto przyjdzie w pomoc tym różnikom, co nie mają za co nabyć plonów, pod tym jednak warunkiem, aby wszelkim warunkom spłaty tej pożyczki odpowiedzieli.

Nadreńska prowincya. — Gazeta kolońska donosi o przybyciu N. Królowej Wiktoryi, Naj. Króla Pruskiego i reszty dostojnych gości do Kolonii i Brühl w dniu 11. Sierpnia, co następuje: tysiące ludu przechodziły się od południa po ulicach banderami przyozdobionych, oczekując przybycia dostojnych gości. O 7. godzinie w wieczór zwiastowały ze wszystkich wież dzwony przybycie ich, wśród rozgłosu armat na kolei żelaznej, dokąd zebrawi się nadburmistrz, rada miejska i pierwsi obywatele miasta. Królowa Wiktoryja przybywszy do sali prowadzona przez N. Pana, została powitana przez nadburmistrza i radę miejską, z oświadczeniem, iż nazajutrz na cześć jej, miasto oświeci rzekę Ren i tum, niemniej najuniższej prosi aby raczyła miasto uszczęśliwić swą obecnością. Królowa Wiktoryja przyjęła zaprosiny, poczem siedli Naj. Państwo do otwartych pojazdów i przejeżdżali ulicę miasta. Królowa

ści, których od niejakiego czasu namnożyło się tyle w powieściach naszych. Aniela na wsi wychowana przy niezamożnych rodzicach, winna była wdzięki przyrodzeniu, dobroć i czułość pocziwom rodzicom, którzy choć w posesorskim domku chwałą skarb cnot domowych, cnot naszych dawnych, których dotąd jeszcze malpiarstwo cudzych wad zpod słomianych przynajmniej strzech wypędzić zupełnie nie zdołało; wychowanie jej nie świetne zapewne, utworzyło z niej dziewczynę dobrą, niewinną a bogobojną, z której czas miał wyrobić żonę i matkę jakich nam potrzeba, bo zniższa się coraz więcej liczba żon i matek polskich — kobiet, dam bez liku, ale owych niewiast z duszą Chrzanowskiej, głową Drużbackiej nie zdybać już!.. Paplanina cudzoziemska, niedowarzona muzykalność, czytanie w romansach zajęły miejsce zajęć pożytecznych, domowych, gospodarskich; matka dziś z córką na woskowanej posadzce stają w szranki, tańcem a zalotnością walczą między sobą; przez takie matki wychowani synowie dzisiejsi wyśmieliby nawet te, któreby jak nasza Aniela rozumiały się na domowym gospodarstwie w najdrobniejszych jego szczegółach, a nie umiały posuwać nogą w takt francuzkich tańców: jednym słowem Aniela była prawdziwym aniołem. Ojciec i matka pómierali; biedna siostra w pietnastu leciech musiała zrozumieć, co to jest sieroctwo, co to jest zależność od cudzej woli; nauczyła się w domu nudnej i głupiej ciotki cierpieć i znosić, dwie te konieczności i cnoty razem niewieściego rodu; w podróży którą odbywała z ciotką do Lwowa odwiedziła znajomą swoją, która ją do chrztu trzymała; zaproszona przez nią przedpędziła jak trzy dni, trzy miesiące letnie w jej domu; tam poznała hrabiego Eugeniusza.

Eugeniusz był młodzieniec dobry i szlachetny sercem, a zepsuty światem i wychowaniem; był w stanie piersi nadstawić za prawdę i cnotę, a drzał jak ostatni tchurz przed śmiesznością towarzyską; cnotę wyżęj

cenil jak majątek, ale przyzwoitość wyżęj jak cnotę; olbrzym w uczuciach, karzeł w towarzyskich stosunkach rzuciłby się chętnie w wodę, by ratować człowieka, a nie uściłaby tego człowieka w salonie, nie przejrząwszy pierwej herbarza, i nie rzuciwszy poprzednio oczu na jego ubiór; sercem Polak, językiem Francuz wstydził się światem polskich książek, któremi się cieszył w samotności; hermafrodyt nowego kształtu z orlą myślą w niebo, zółwią stopą po ziemi. Przesycony sztuką, która go w stolicy od lat tyłu otaczała, wiedziony lepszym duszy własnej instynktem zbliżył się do Anieli, i chociaż w mieście, ale w czasie letnim, w czasie kiedy miasto obleka się bym tak rzekł w szaty teatralnego pasterstwa, przeżył z nią trzy miesiące pełne nowego dlań uroku: w wyludnionem mieście w domu swojej krewnej pocziwej staruszki; bo i w mieście pojawiają się pocziwi ludzie jak niedyś proroki w Babilonie, przeżył Eugeniusz z Aniela trzymiesięczną sielankę pełną marzeń i poezii. Aniela kochała po raz pierwszy tą miłością, o której marzyć lubo, a czuć tak trudno; Eugeniusz kochał nie po raz pierwszy, ale zdało mu się, że po raz ostatni; Eugeniusz filar salonów lwowskich, wzór młodzieży salonowej, on, który tyle koncertów w kraju i za granicą się nasłuchał, teraz w ciszy wieczornej przy otwartem oknie siedząc słuchał jakby czarem przykuty piosnki prostej polskiej, którą nuciło to niewinne dziewczę głosem dzwicznym choć nie uczonym, zimny przy chorze szatańskim Roberta, przy marszu Hugonotów drzał przy tęsknej nucie Alkara, przy żalonym szmerze dwóch brzoź zielonych. Nie wiele mówili, ale w niebo patrząc pogodnie żadną chmurką nie zaciemnione, w promienie zachodzącego słońca, tam koniec uczuć swoich zakładali, tu widzieli obraz wieczoru życia swego!.. Wszystko niknie na tym świecie, a najprędzej to najpiękniejsze złudzenie życia, które zwiemy szczęściem; Aniela odjechała do ciotki; Eugeniusz marzył po przedmie-

Wiktorya ubrana bardzo skromnie z widoczną radością kłaniała się na wszystkie strony. O wpół do ósmej przybyli dostojni goście na bońską koleją żelazną, a potem osobny pociąg ruszył z nimi do zamku Brühl. Tu przyjmowały przybyłych dziewice białe ubrane z Brühl ścieląc kwiaty przed nimi. U dołu wielkich wschodów przyjmowała Naj. Królowa pruska królową Wiktoryą, którą powitała uściśnieniem. Tymczasem gotowano się do wielkiego czapstrychu, do którego sprowadzono 13 muzycznych chorów i wszystkich doboszów dwóch brygad pieszych. O 9. godzinie wykonano następujące sztuki muzyczne: 1) Gode save the Queen, 2) Marsz Wieprechta, 3) Marsz szybki hr. Redern 4) Marsz ze snu nocy letniej Mendelsohna-Bartholdy 5) Uwerturę z «obozu szląskiego» Meyerbeera 6) Rule Britannia. W czasie wieczery, był koncert pod przewodnictwem Meyerbeera, w którym także szwedzka śpiewaczka Jenny Lind miała udział. Jutro t. j. w środę po południu uda się królowa w towarzystwie Naj. Państwa do Kolonii, gdzie będzie jak najuroczyściej przyjmowana, śpiewem, mowami i oświeceniem miasta, rzeki i tumu. Dnia 12. Sierpnia zwiędła Królowa dawny pokój swego męża, w którym się uczył będąc u profesora Bischofa. W południe tegoż dnia przybyli dostojni goście wśród odgłosu dzwonów do Bonn. Udali się do pałacu hr. Fürstenberg-Stammheima i tam z balkonu byli przytomnymi odkryciu pomnika Beethovena, które o 1. godzinie nastąpiło. Po ukończeniu uroczystości życzyła sobie królowa widzieć w auli profesorów uniwersytetu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Anglija.

London 9. Sierpnia. — Parlament został dziś po południu prorogowany. Ponieważ królowa dzisiaj odjeżdża do Niemiec, przeto wcześniej odbyto uroczystość. Po pierwszej godzinie udała się królowa z Buckingham pałacu do Westminsteru, a udawszy się w towarzystwie dygnitarzy państwa do izby niższej, zajęła miejsce na tronie i odczytała następującą mowę: Mylordowie i gentlemeny! Cieszy mnie, że stan publicznych zatrudnień daje mi sposobność uwolnienia was panowie, od dalszych prac w parlamencie. Wyznać wam muszę panowie moje gorące podziękowanie, za wytrwałość w pracach dotyczących publicznego szczęścia. Z całego serca dałam przyzwolenie bilom mi przedłożonym, względem zniżenia ceł od wielu artykułów i uchylecia ciężących ograniczeń na wielu gałęziach fabryk. — Zmniejszenie podatków wywoła niezawodnie ubytek w dochodach, spodziewam się jednak, że w skutek przedsięwzięć handlowych zwiększy się konsumpcya i wynagrodzi hojnie poniesioną chwilową stratę. Z szczególniejszym zadowoleniem przekonałam się, żeście zwracali uwagę nieustannie na środki przezemnie polecane względem poprawy i rozszerzenia wychowania akademickiego młodzieży w Irlandyi. Możecie się spuścić panowie na moje silne postanowienie, aby wykonać to w sposób najlepiej odpowiadający zaufaniu położonemu w podobnych instytucjach i postarać się o dopełnienie tego środka, ku uszczęśliwieniu tej części państwa mojego. Od wszystkich państw obcych odbieram zapewnienia przyjaźni. Spodziewam się, że konwencya zawarta niedawno z królem Francuzów względem przytłumienia handlu niewolnikami, za przyłożeniem się czynnym i serdecznym obu państw, lepiej odpowie oczekiwaniom jak dotąd, mimo ofiar, którełożyło państwo nasze.

Gentlemeny izby niższej! Dziękuję wam za hojność, z którą przystaliście na środki ku opędzeniu służby na rok bieżący.

Mylordowie i Gentlemeny! Za powrotem waszym do rozmaitych

ściowych ogrodach pomiędzy szeleszczącymi jesieni liśćmi: dał słowo Anieli, że będzie na tym corocznym bału u jenerala, po którym przeskoczywszy nudne przygotowania i formalności miał na wieki połączyć się z Anielą, i w wiecznie pogodnem niebie...

Ale już na tem niebie wznosi się chmura, ciemnieje burza w groźnych oczach jenerałówny i marszałkówien, łyskawicą złośliwości strzela ze spojrzeń roziskrzonych żądzą hrabiowskiego majątku: kawaler czy panna goniący za bogatym ożenieniem skoro zdybiają współzawodników, są zawzięci od najzaciętszego zbrodniarza; jeżeli bojaźń kodexu i zniechęcałość dzisiejszych wychowań wstrzymują ich od czynu, gdyby tylko do wnętrza zajrzeć można było, rodzina Borgia zdrzałaby przed ich myślami. Wszedł Eugeniusz; niepojętem ogółowi przeczuciem zwrócone ku drzwom duże oczy zdybał przy wchodzie; spojrzeniem zapala przywitał te dwie gwiazdy wymarzonego nieba swego!

Towarzystwo się ożywiło bąc, że onego członkowie ogrzeli się już po przejadce zimowej ciepłą wodą, herbaty nazwiskiem ochrzczonej, bąc że przybycie Eugeniusza poruszyło większą i wedle wyczaju mówienia piękniejszą jego część. Tymczasem wchodzą a wchodzą do sali coraz inni goście, którzy po przebytej śnieżnej kąpieli wduszeni w tę parową ścisną kąpiel odbywają mimowolnie przyzniciowską kurację; na ciasne grońa podzieleni czekają, co jeneralska wola dalej z nimi zrobić rozkaże, a tymczasem skracają sobie jak mogą czas rozmową nie nader interesowną.

Kochana jenerałowa wie dobrze, jak mnie los całego jej domu obchodzi, i najsześliwsza byłabym, gdyby się nasza myśl udała... Patrz pani, jakoby to była para z panny Karoliny i pana Eugeniusza.

Nie spodziewałam się, odrzekła jenerałowa takiej zarozumiałości po Anieli...

hrabstw, niemniej ważne czekać was będą obowiązki, jak te, od których teraz was uwalniam. Spodziewam się, że wpływem i przykładem wzmocnienie owego ducha prawości i spokoju, który panuje w kraju. Przy wypełnianiu waszych obowiązków w zakresie publicznego szczęścia, możecie z pewnością liczyć na moją pomoc i błagam Opatrzności o błogosławieństwo dla połączonych prac naszych ku podniesieniu przemysłu, szczęścia ludu i owych zasad religijnych i moralnych, które stanowią najpewniejszą podstawę naszego bezpieczeństwa i szczęścia.

Times pierwszy raz dziś przemawia o znaczeniu podróży Królowej do Niemiec i łączy z tem niektóre ogólne uwagi. Publiczne interessa, mówi ta gazeta, powodowały nieraz królowę naszą do podobnych podróży, które nie ograniczały się na zabawie i chęci pokazania świetności dworskiej, lecz były podjęte w zamiarze ugruntowania wzajemnej przyjaźni, utwierdzenia pokoju i pomyślności ucywilizowanego świata i podniesienia sympatyj państw ku sobie. A chociaż te osobiste odwiedziny monarchów nie mają dawnego uroku świeżości, ani też wiążą się z wielkim jakim wstrząśnieniem europejskim, nie utraciły przecie swęj ważności w oczach świata. Król pruski był pierwszy, który z monarchów europejskich stanął na ziemi angielskiej w tej chwili, gdzie połączył się przez akt religijny i miłości z młodym następcą korony angielskiej. Nie było przecie potrzeby, aby to dało powód do podróży Królowej do Niemiec. Królowa lubi kraj i lud, z kąd rodzina jej pochodzi, a więcęć jeszcze łączą je z tym krajem osoby najmilsze jej życiu. Podróż Królowej dawno zamierzona dziś z taką okazałością i tak otwarcie przedsiębrana, szczególnież odznacza ją przed innemi. Nie masz ukrytego niebezpieczeństwa dla Europy powtarzamy, z powodu zbioru królów, książąt i dyplomatów nad reńskimi brzegami, lecz owszem ten spokój i szczęście narodów dał początek pierwszemu pomysłowi do tej podróży. Szczególnież cieszy nas, że król pruski będzie gospodarzem angielskim.

Dyrekcya targu na zboże, który się odbywa w poniedziałek, środę i piątek na ulicy Marklane, wydaje gazetę pod nazwiskiem Marklane Express, która o wszystkiem co dotyczy handlu zbożowego donosi i dla tego można ją uważać za pewnego przewodnika w zbożowych interesach. Umieściła ta gazeta w przeszły poniedziałek co następuje: Skargi względem rdzy w pszenicy zwiększyły się, słyszeliśmy je z tych hrabstw podnoszone, gdzie żniwo najprędzej dojrzewa. W Essex i Kent nie ulega to żadnej wątpliwości, toż samo powiemy o innych państwach, w których w miarę wykształcania się ziarna równie skutki rdzy dają się postrzegać. Po kłosach, jak ucierpiałoby widać, iż w czasie okwitnienia deszcze im zaszkoziły. Doświadczaliśmy na kłosach w kilku okolicach i przekonaliśmy się, że w kłosach braknie po 5 i 10 ziarnek. Gdyby podobny ubytek we wszystkich częściach Królestwa miał nastąpić, znacznej doznaby kłeski. Zważając na porę opóźnioną i na ryzyko, któremu ulega jeszcze żniwo, obawiamy się aby ono w tym roku zbyt miernie nie wypadło. Ztąd wypada, że wóz obcego zboża na ten rok koniecznym. Potrzeba zawisła od ukończonych żniw. Spodziewając się że ceny zboża utrzymają się i dla tego opłata nie będzie wielka, przeto zamówiono mnóstwo pszenicy w nadbaltyckich portach, która tu przybędzie w Październiku. Tymczasem zapasy na targach pszenicy są małe, a ponieważ nowe żniwo daje ziarno do wywozu na przyszłą wiosnę, trudno będzie, aby wszystkim potrzebom zadosyć uczyniono. Spodziewamy się przecie, że z tąd kraju wielkie nieszczęście nie dotknie, chociaż tego zamileć nie możemy, że żniwo tegoroczne jest przedmiotem wszystkich rozmów. Zimne i mokre powietrze niepokoi kupców pszenicznych i dla tego podniosły się ceny pszenicy na targach. Pie-

O czem panie tak żywo mówicie, spytała ciekawa chorążyna: bo na wsi do niepospolitych przyjemności należy i ta inkwizycja, która cię pytaniami jak pijawkami poobsadza póty, póki cię nie wysączy do ostatniej kropelki. Daro jeżeliś mieszczanin wywijasz się zgrabności jakby sztuką fechtunkową; ciekawość wiejska krzyżową sztuką póty cię napaść będzie, póki się nie przyznasz, gdyby nawet szło o noszenie rogów, do czego nikt jednakże przyznać się nie lubi. —

Marszałkowa rozpowiada; wszystkie panie w okrzyk. A któżby się spodziewał po tej skromnej mince. Cicha woda brzegi rwie, i tuzin przysłowiów podobnych, bo wieś jest kraj przysłowiów. O mój Boże, ileż to obiadów na wsi zjadłem, których przyprawą jedyną były przysłowia stosowane do rzeczy jak rożen do Newtona, a w takiej ilości, żeby się nawet Wojcicki przestraszył. —

Wszystkie panie bij zabij na Anielę; jedna z grzeczności dla gospodyni, druga z pamięci na własną córkę lub powinowatę. Powinowatomania bowiem jestto choroba wiejska; ledwieś wlaź w gościnne progi i wyjąknął nazwisko swoje, jużież gwałtem trzy lub cztery domy okoliczne na krewnych ci dają; darmo się żywasz; twoja matka była cioteczną siostrzenicą bratanka pierwszego męża podstoliny, a twego ojca wujeczny brat ożenił się z pasierbicą pana Wojskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

niędzy jest pełno, lecz pszenicy w zapasach nie masz w Anglii, jak na czas dni sześciu.

Do Londynu przybył w tych dniach okręt z ziemiakami z wysp azorskich. Według nowego prawa celnego opłaca się tylko 2 penc. od centnara. Jeżeli przedsięwzięcie to się uda, natenczas o miesiąc pierw jak dotąd, będzie można mieć świeże ziemiaki w Londynie. Prócz tego ziemiaki azorskie bardziej są mączyste jak angielskie.

H i s z p a n i a.

Madryt, d. 4. Sierpnia. — Gazeta madrycka ogłasza królewskie rozporządzenie, w skutek którego zostaje senat obecny rozwiązany. Drugi rozdział rozkazu Królowej donosi, że rada ministrów przedstawi Królowej osoby, które według nowej konstytucyi wejść mogą w skład nowego senatu.

Wczora rozpoczęły się tu losowania na rekrutów do wojska. Porządek nie był przerwany.

Sąd wojenny w Maladze skazał z członków ostatniego spisku dwóch sierżantów na śmierć, wielu obywateli na galery, a resztę oskarżonych na więzienia mniej więcej długie.

Madryt, d. 5. Sierpnia. — Mówią, że rząd zamierza utworzyć pismo, mające występować w obronie jego czynności, i neutralizować w ten sposób działanie pism opozycyjnych.

Spodziewają się tutaj posła z Wenezueli, mającego przybyć dla zatwierdzenia traktatu, zawartego z tą rzeczą pospolitą.

Przybył tutaj znany pod nazwiskiem El Rajjo dawny szef Karlistowski.

Konsystującemu tutaj pułkowi kirasyerów nakazano wyjść do Pampefony.

A u s t r y a.

Z Morawii. — Sławianie mają z narodów Europejskich bez wątpienia najpiękniejsze poezye ludu, a od kilkunastu lat widać pomiędzy uczonymi na wszystkich niemal punktach szlachetny zapal w zbieraniu i przechowywaniu narodowych pieśni, które zapomniane, najlepszym są przeciw obrazem zwyczajów i obyczajów, wzniosłych czynów i nieszczęść narodu. — Jeden z morawskich uczonych, Mikschtschek, pomnożył niedawno temu liczbę podobnych antologii, wydawszy w Brünn zbiór pieśni ludu morawskiego i śląskiego. Dziełko to uzupełni niejedną już na tem polu przedsięwziętą pracę.

Węgry. — O wypadkach i krwawych scenach zaszłych z przyczyny oborów na urzędników powiatowych, na dniu 29. Lipca wieczorem, donosiliśmy już dawniej. Dziś po południu pochowano nieszczęśliwe ofiary smutnego tego wypadku. W jednym grobie ich schowano; jeden wystawiono im pomnik. Orszak pogrzebowy postępował z miasta ku smętarzowi. Obok dziesięciu trumien szła patryotyczna młodzież i mężowie dojrzali w ubiorach narodowych, i z dobytymi pałaszami. Na każdej z trumien obok nazwiska zmarłego wyryte były te złowieszcze słowa: Hodie mihi, cras tibi. (Co mnie dzisiaj spotkało, to ciebie jutro). — Każdą trumnę otaczali krewni, znajomi i przyjaciele zmarłego, gorzkie lzy przelewając. Wszyscy niemal mieszkańcy postępowali w tym orszaku, duchowieństwo i część uzbrojonego korpusu obywatelstwa. Codziennie powiększa się liczba zmarłych, wielu bowiem z ciężko rannych przenosi się do lepszego życia. Większa część rannych, których liczba przeszło 50 wynosi, jako niedołączne kaleki spędzać będą musieli życie. W mieście ogólny panuje smutek i rozjątrzenie. Wojsko skoncentrowało się w górnej części miasta. Dzisiejszej nocy przybył batalion wojska z nad granicy dla wzmocnienia, i obozuje na placu nowego rynku. Taki jest stan rzeczy dotąd. — Spodziewamy się, że przyczyny smutnych tych i krwawych wypadków wyjaśnią i wykryją się niezadługo. Z miasta i z strony Illirzyków odchodzą deputacye do Wiednia.

T u r c y a.

Konstantynopol, d. 16. Lipca. — Ciekawego mało donieść możemy. Gorąco i susza są dla nas prawdziwą klęską, brak wody co raz bardziej czuć się daje, a ścisk przy studniach co dzień jest większy. Przy ostatnim wietrze południowym termometr dzień cały pokazywał 27 stopni ciepła Reaum. Meltem, tak zwany wiatr stały, zachodnio-południowy, który

tutaj zwykle w Czerwcu ustaje, trwa ciągle i nawet zyskuje na sile. W okolicy, a szczególnie w lasach oliwnych około Adramiti, burze wielkie szkody zrzuciły; także pokazały się tutaj wielkie tłumy szarańczy.

Z Libanu donoszą pod dniem 4. Lipca, że zgromadzenie Chrześcian w Mettu dotąd jeszcze ma miejsce. Na wezwanie Wedžihi paszy do wychodźców, ażeby się wrócili do ziem swoich, odpowiedzieli ciż, że się nie mogą wystawiać na niebezpieczeństwa na miejscu im grożące, jednakże część Chrześcian, mieszkających w wioskach osobnych, nie razem z drużami, wróciła do siebie. Do Beyrutu zwołano drugą komisję. Drużowie żalą się na ciągle zgromadzenie Chrześcian w Mettu, a ich naczelnicy nie myśleli słuchać rozkazu zwołującego ich na komisję do Beyrutu. Widzieli pasza sądzi, że utrzyma pokój zatrzymaniem na ich dotychczasowych założach swoich wojsk pośredniczych, jak je nazywa; dla tego wzywa wszystkich wychodźców, by powrócili do swoich siedzib. Jeżeli go zaś kto napomina, że już czas jest co uczynić dla systematu administracyjnego dla urzędzenia gór, odpowiada na to, że to wszystko wykona się po zebraniu drugiej komisji.

W poniedziałek odbyła się wielka rada ministrów w pałacu Beylerbey. Gabinet nurtowany jest teraz skrytymi intrygami. Zupełna niechęć panuje pomiędzy dwoma naczelnikami administracyi Riza paszą i ministrem skarbu. Prezes rady i Szekib Effendi obydwa kreatury Riza paszy, niechętnie znoszą przewagę ministra skarbu w porcie. Szczególniej Szekib stał się z nim silnie o sprawy syryjskie. Z drugiej strony ambassador angielski, zbliża się do porty i nie ulega wątpliwości, że na jego żądanie minister skarbu poświęconym zostanie, jako ofiara tego zbliżenia.

Z nad granicy Bośni, d. 15. Lipca. — W Bośni wszystko stoi na dawniej, to znaczy na złej stopie. Nawet nowy wezyr, Osman Nuri pasza, nie zmienił nic w zawikłanej dziś administracyi. By przeszkodzić wykonaniu zapowiedzianej konskrypcyi, rozsiewają tutaj najdziwniejsze wieści, jako to, że w Serbii uzbrajają korpus do uderzenia na Bośnię, że władza Czarnogórców także o tem zamyśla i t. p. Wieści te jedynie rozgłaszają, by ludność uwieść, a wysokie głowy w Konstantynopolu przekonać, że pobór i oddalenie zdolnych do broni młodych ludzi terazby wcale nie w porę nadszedł, ponieważ kraj potrzebuje obrońców. A jednakże pobór wojskowy w Bośni bardzoby się przydał, uwolniłby bowiem kraj ten od mnóstwa próżniaków i lotrów. Wszystkie te wieści i ciężary, pod któremi biedny kraj jęczy, są dziełem kilku możnych panów bośniackich, w których rękach zostaje cała administracya wewnętrzna. Skutki podobnej administracyi co raz bardziej są widoczniejszymi, handel upada, lub ubożeje, kraj w pustki się zamienia. Wkrótce Bośnia będzie przedstawiać obraz podobny do graniczącej z nią Hercegowiny, która w skutek despotycznego ucisku Ali paszy Rizwanbegowicza, w zupełnej nędzy się znajduje. Dzisiejszy wezyr, Nuri pasza, nie ma dość środków, by utrzymać swą powagę.

A f r y k a.

Algier 1. Sierpnia. — Zapewniają, że marszałek Bugeaud niezadługo tutaj powróci, poprzestając na ukaraniu Ben Salema i szepców, do których tenże się schrania. Pomimo to jednakże żadnej zdaje się nie podlegać wątpliwości, że wielka wyprawa w Październiku przyjdzie do skutku, że kolumny generałów Gentil, d'Arbouville i Moray jednocześnie operują koło Kabylii, i nie pozwolą Arabom tutaj mieszkającym, połączyć się z agentami Abd el Kadera, który, jak utrzymują, zamierza przyjsć do nich na czele wielkiej armii. Głoszą nawet, że Emir zostawi rodzinę swoją w Marokko, i nadejdzie z całym swym do boju zdątnym wojskiem.

Kurs giełdy Warszawskiej z d. 12. Sierpnia 1845. r.

Wexle: Berlin 100 tal. (2 M.) żądają 91 rs. 95 kop. — Gdańsk 100 tal. (2 M.) żądają 91 rs. 50 k. dają 91 rs. 35 k. — Hamburg 300 m. k. (2 M.) żądają 138 rs. 90 k. — Moskwa 100 rub. sr (1 M.) dają 100 rs. — Petersburg dito dają 100 rs. 25 k. — Paryż 300 frank. (2 M.) żądają 74 rs. 40 k. — Wiedeń 150 złr. (2 M.) żądają 90 rs. 30 k., dają 96 rs. —

Papiery: Listy zastawne nowe za 100 rs. żądają 14 rs. 93 k., dają 14 rs. 91 k. —

OBWIESZCZENIE.

Wszystkie osoby nieznanome, które do kaucyi przez Rendanta Tobiaselli w stosunku swym jako Rendanta kassy salaryjnej Sądu Ziemska miejskiego w Rogoźnie w ilości 1000 Talar. złożonej, pretensye z urzędowania jego mieć sądzą, wzywają się, aby takowe najpóźniej w terminie na dzień 17. Listopada r. b. zrana o godzinie 10tej w naszej sali instruksyjnej przed Referendarzem Schüler wyznaczonym podali, albowiem w razie przeciwnym z pretensyami swemi do rzeczonyj kaucyi wyłączeni i li do innego majątku Rendanta Tobiaselli, oraz do osoby tegoż odesłani być muszą.

Poznań, dnia 5. Sierpnia 1845.
Król, Sąd Nadziemiański. Wydziału I.

Świeża oliwę Prowancką
poleca G. Bielefeld, w rynku Nr. 87.

W Szelągu

dziś we wtorek dnia 19. Sierpnia:
koncert Szwarbachski
kapeli z Berlina.

Na zakończenie:

Planety, wielkie potpourri muzyka bojowa Fahrbacha.

Ponieważ koncert ten przeznaczony jest na mój benefis, a ja najusilniej starać się będę o najświetniejsze onegoż zewnętrzne uposażenie, upraszam Prześwietną Publiczność o najliczniejsze nań zebranie.
R. L a u.

U E. Günthera w Lesznie właśnie wyszło i jest do nabycia w księgarni **Braci Szerków** w Poznaniu:

Wybór kazań oryginalnych z najlepszych naszych dawniejszych i nowszych kaznodziejów zebrany; 2 Tomy, cena złp. 8. Historia krótko zebrana Pani de la Vallière, księżnej de Vaujour, i jej do Boga nawrócenia się. Wraz z kazaniem X. Bossueta, Biskupa de Meaux, na jej professję. Z francuzkiego na język polski przełożona w Zgromadzeniu XX. Filipinów pod Gostyniem. Cena złp. 1.

Żywot Świętego Aloizego Gonzagi. Przykład pobożności dla młodzieży. Z niemieckiego przełożył i wyborem najpotrzebniejszych modlitw dla dzieci pomnożył P. G. Cena na zwyczajnym papierze 1½ złp. dito na lepszym papierze . . 2 złp.